

Czuł na sobie oddech wściekłych psów. Adrenalina zastąpiła w nim krew. Szybko, szybko, byle tylko zdążyć do pałacu, byle tylko zdążyć przed... Ścigali go, ścigali jak dzikie zwierze. Czarny spływający potem lok zsunął się na oczy. Odgarnął go zniecierpliwiony, prawie wyrywając sobie nogi ze stawów w dzikim biegu. Kończył mu się dech w piersiach, mięśnie mogły odmówić posłuszeństwa w każdej chwili. Dopadł do skraju lasu, prawie przewracając się na widok jaki ukazał się jego oczom.

Ach, już widać pałac! Nareszcie!, westchnął szybko i nie zwalniając, przemknął się przez ogród z równo posadzonymi drzewkami. Dopadł w końcu do drzwi kuchennych i zamknął je za sobą z łoskotem. SZZZZZZZZZZZZZZZZ! Plask! Nagłe uderzenie w twarz wybiło go z rytmu. Potoczył się po podłodze, niczym worek kartofli.

– Co Ty sobie wyobrażasz!? – zbesztła potężna matrona, dzierżąc w rękę moką szmatę, pogromcę urwisów. Nie czekając na odpowiedź, ciotka opanowała się szybciej od niego, postawiła na nogi, wcisnęła mu nowe ubranie w ręce i dała srogiego klapsa, popędzając do wnętrza kuchni.

Wciąż zdezorientowany, wbiegł gdzieś między ogromne gary i szybko zrzucił z siebie ubranie. Szczekanie psów dotarło już pod pałac. Gorączkowe okrzyki mężczyzn wypełniały chłodne powietrze poranka.

– Prędko, prędko! – ponaglała ciotka, zbierając rzeczy, które zdjął. Zwinęła je w kłęb i wcisnęła do piwniczki.

Pobiegł na górę, zaplątał się w korytarzach i wpadł przez pierwsze drzwi, jakie napotkał. Potoczył dzikim wzrokiem po pokoju. Długi taras miał widok na ogród, mógłby z niego obserwować... Radosny pisk wypełnił przestrzeń pokoju. Znów był na podłodze, tym razem przez coś, co uczepliło się gwałtownie jego kolan.

– Książę! – zawołał ze śmiechem – spokojnie, to tylko ja!

Adrenalina odpuściła, napięte ciało rozluźniło się, tarzając się z małym brzdącem po podłodze. Miał już swoją tarczę, na wypadek, gdyby go znaleźli. Nie będzie pewnie jej potrzebował, księżna na pewno wszystkim się zajmie. Ale nie ufał jej do końca. Postanowił zadbać o siebie na swój sposób. Poderwał się do góry i porwał dzieciaka w powietrze. Mały śmiał się radośnie, tak niewinnie, zupełnie nie wiedząc, co zrobił jego ulubiony kompan. Postawił go na ziemi, oddychając ciężko. Rozczarowane spojrzenie, szukało w twarzy chłopaka dalszej zabawy.

– Daj mi chwilkę odpocząć, co? – opadł bezwładnie na podłogę. Mięśnie poczuły, że jest już bezpiecznie i odpuściły zupełnie. Dyszał ciężko przez chwilę, obserwując wirujące plamy na swoich powiekach. Było warto, myślał. Zdecydowanie było warto. Z zewnątrz dochodziły coraz to głośniejsze odgłosy nagonki. Już niebawem zdumiona księżna wyjdzie w swym przewiewnym szlafroku porozmawiać z policjantami. Już za chwilę. Trzeba tylko czekać i nie wychylać się za bardzo.

– Przyprowadź samochód – rzucił do ściskającego go dzieciaka.

– Łiiiiiiiiiiiiiiiiiiii – wykrzyknął tamten i rzucił się spełnić polecenie.

Pobiegł na koniec swego bardzo długiego pokoju po zabawkowe auto elektryczne, do którego mieściły

się spokojnie dwie osoby. W tym czasie czarnowłosy chłopak podszedł niepewnie do okna i uchylił lekko zwiwną zasłonkę. Policjanci stali przed pałacem, zastanawiając się co zrobić. Głosy nawoływań ucichły nieco, choć psy złapane na smycz, wyrwały się w stronę wejścia kuchennego pałacu. Księżna już chyba wyszła. Nie widział jej pod tym kątem, musiała stać blisko budynku.

Nagły ból w łydce odsunął go skutecznie od okna. To książę wjechał mu autkiem w nogę.

– Wsiadaj! – rozkazał, nie uznając sprzeciwu.

– Aj, aj, kapitanie! – zaśmiał się, skacząc zwawo na jednej nodze, próbując rozmasować w locie obolałą łydkę. Zasiadł za książęciem i pogrążył się w wir zabawy. Tymczasem wrzawa na dworze zupełnie ucichła, a zawiedzeni policjanci rozeszli się do domów.

Drzwi do pokoju rozwarły się z hukiem, kategorięcznie kończąc wesołą zabawę. Powaga księżnej wlała się do pokoju jeszcze zanim sama pojawiła się w drzwiach. Zdało się, że temperatura spadła o kilka stopni. Chłopak poderwał się nagle z księciem w ramionach. Księżna wkroczyła do pokoju. Zwiwny róż szlafroka nie ujmował jej wcale powagi.

– Połóż go – rozkazała cicho. Chłopak skwapliwie wypełnił jej polecenie.

– Do sypialni – niemal wyszeptała do malucha.

– Tak, matko – dzieciak spuścił pokornie głowę i oddalił się pospiesznie, zamykając za sobą drzwi. To by było na tyle, jeśli chodzi o tarczę, pomyślał tęsknie chłopak. Ucieczka zakończyła się. Teraz trzeba stawieć czoła temu, co nadejdzie.

Księżna podeszła do niego powoli. Tak blisko, że poczuł zapach jej rozgrzanego ciała. Niemal westchnął, gdy dotarł on do jego nozdrzy. Była piękną kobietą. Najpiękniejszą, jaką znał.

– Uratowałam Ci życie – oznajmiła. – nie chcę żadnych oznak wdzięczności – uprzedziła szybko jego pokłon. – Od teraz należysz do mnie. – ujęła jego zgrabny podbródek w palce. Jego brązowe, gorące oczy szukały spojrzenia jej niebieskich, skutych lodem oczu, lecz nie znalazły. Patrzyła gdzieś ponad jego głowę. Był dla niej niczym. Och, to się zmieni, pomyślał butnie, już wkrótce.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Szelesty, dodano 14.05.2020 12:49

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.